

MIECZYŚLAW WALLIS

Wspomnienia o Henryku Elzenbergu

Materiały Archiwalne Mieczysława Wallisa, Archiwum Połączonych Bibliotek Wydziału Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Polskiej Akademii Nauk i Polskiego Towarzystwa Filozoficznego w Warszawie.

teczka Rps nr 15, T. I, k. 73

H. E.

„Życie pełne cierpienia, wyrzeczeń, frustracji. Gdy był niemowlęciem, stracił matkę, gdy miał 13 lat – ojca. Od dziewiątego roku życia wychowywał się zagranicą, w dali od ojca, pod opieką ciotki. Przez wiele lat był zmuszony parać się belferką w szkołach średnich – mieszkał w warunkach najgorszych. Jego kariera akademicka nie złożyła się szczęśliwie – habilitował się w wieku 34 lat, ale później przez 20 lat był docentem. Dopiero mając 58 lat został profesorem. Jego małżeństwo nie było szczęśliwe i jego żona była osobą ciężko chorą, ich usposobienia nie zgadzały się”

teczka Rps nr 15, T. I, k. 76

H. E. Wsp.

„Lato 1931 r. spędziłem z żoną i podówczas jednorocznym synkiem w Śródborowie pod Otwockiem. Pewnego dnia, w lipcu lub sierpniu, odwie-

dził nas tam Elzenberg z żoną. Poszliśmy na spacer, i wśród sosen, wrzosowisk i piasków nadwiślańskich Henryk opowiadał mi o planowanym przez siebie dziele poświęconym teorii wartości. Kładł przy tym nacisk na to, że praca ta, ze względu na swój temat, nie może mieć tego stopnia precyzji pojęciowej i ścisłości argumentacji, jakiej wymagają od prac filozoficznych, np. Łukasiewicz lub Kotarbiński, że musi ona zawierać »pierwiastki intuicyjne« i będzie przeto uważana przez tamtych myślicieli za nienaukową. Silnie podkreślał to, co go dzieli od tamtych myślicieli i co sprawia, że nie może on liczyć na ich uznanie”.

23 IV 1967

teczka Rps nr 15, T. I, k. 77

H. E. Wsp. Lato 1931

„Miał poczucie głębokiej obcości między filozofią, panującą podówczas na uniwersytetach polskich i reprezentowaną zwłaszcza przez Łukasiewicza i Kotarbińskiego, a swymi poglądami filozoficznymi, jeszcze nie doprowadzonymi do stanu skończonego systemu, lecz już zarysowującymi się wyraźnie. W związku z tym nie widział już dla siebie widoków na karierę akademicką i szukał jakichś innych możliwości utrzymania się i zarabiania na życie”.

teczka Rps nr 15, T. I, k. 138

H. E.

„Skrajnemu racjonalizmowi szkoły lwowsko-warszawskiej i pozytywizmu logicznego przeciwstawił on umiarkowany irracjonalizm, uznawanie w poznaniu, obok pierwiastków racjonalnych, dyskursywnych, pierwiastków irracjonalnych, intuicyjnych”.

teczka Rps nr 15, T. I, k. 78

H. E.

„Ludzie, którzy go znali powierzchownie, widzieli w nim człowieka subtelnego, lecz mało produkcyjnego, dziwaka, odludka. Nawet zaś dla swego najbliższego otoczenia był on pod wieloma względami zagadką. Nawet jego

ciotka, Anna Elzenberg, która go znała od dziecka i była jego właściwą wychowawczynią, powiedziała raz do mnie, około 1932 r.: »Henryk – to problem, a przynajmniej wielki znak zapytania«.

10 VIII 1967

teczka Rps nr 15, T. I, k. 162

H. E. Kł.[opot] z ist.[nieniem]

„Opublikowanie tego dziennika było z jego strony aktem odwagi. Wiedział bowiem, że narazi się na zarzut ekshibicjonizmu i na ataki z różnych stron. Mimo to zdecydował się na to powodowany potrzebą bezwzględnej szczerości, przemożnym nakazem ujawnienia swego »prawdziwego oblicza«.

Przez kilkadziesiąt lat stał wobec alternatywy: publikować rozprawy, odpowiadające w pewnej mierze wymogom argumentacji naukowej, lecz nie ujawniające w pełni jego prawdziwego oblicza, albo ogłosić aforyzmy, pozbawione dostatecznego uzasadnienia, lecz takie, które były pełnym wyrazem jego osobowości”.

teczka Rps nr 15, T. I, k. 115

H. E.

Pesymizm

„Jego pesymizm miał wielorakie przyczyny: być może pewne obciążenia dziedziczne (jego ojciec był neurotykiem, miał okresy głębokiej depresji), ciężkie przejścia w dzieciństwie i wczesnej młodości (stracił matkę, gdy był niemowlęciem, ojca, gdy miał 13 lat, od dziesiątego roku życia był zaś z nim rozłączony), ponurą ówczesną sytuację w Polsce, wreszcie charakterystyczny dla końca XIX wieku – » fin de siècle’u« – nastrój”.

teczka Rps nr 15, T. I, k. 117

H. E.

Pesymizm

II wojna światowa i okupacja hitlerowska spotęgowały jeszcze bardziej jego *pesymistyczny pogląd na człowieka i na dzieje*. W zapisce z 5 grudnia

1941 roku czytamy: » 9...0 doprowadzenie do kresu, do ostatecznych granic możliwych historiozofii pesymistycznej; ostateczne zwątpienie w sensowność dziejów, w znacznej mierze w człowieka w ogóle«”.

teczka Rps nr 15, T. I, k. 126

H.E.

„»Nauka i barbarzyństwo« Kryt.

Humanista z wykształcenia i zainteresowania Elzenberg, mówiąc tutaj o nauce, bierze – rzecz dziwna – pod uwagę przyrodoznawstwo. Tymczasem w dyscyplinach historyczno-humanistycznych sądy wartościujące, oceny, nie są jakimś naddatkiem, jakąś okrasą, lecz czynnikiem konstytutywnym tych dyscyplin. W każdej dyscyplinie historyczno-humanistycznej badacz dokonuje wyboru faktów, a wybór ten opiera się na wartościowaniu”.

teczka Rps nr 15, T. I, k. 127

H. E.

„Mój stosunek do poglądów E.

Nie podzielam jego postawy antyspołecznej, jego poglądu na naukę jako dziedzinę eliminującą wartościowanie

– jego postulatu estetyki jako dyscypliny normatywnej, on jest »eleatą«, ja »heraklitejczykiem«

– mój irracjonalizm jest bardziej umiarkowany – nie podzielam jego negatywnego stosunku do ekspresjonizmu

– podzielam natomiast jego pesymizm antropologiczny, historiozoficzny, kosmologiczny

– jego dążenie do nadania sensu i godności życiu ludzkiemu w nieludzkim świecie”.

teczka Rps nr 15, T. I, k. 172–173

H. E.

„Elzenberg przeciwstawia naukę jako dziedzinę, w której nie ma miejsca na wartościowanie, kulturze jako dziedzinie, która opiera się na wartości-

waniu. Tak ostre przeciwstawienie sobie obu tych dziedzin nie wydaje się słuszne. Sam myśliciel wspomina w jednym miejscu o dyscyplinach humanistycznych »naukowo-oceniających« (W., s. 155), ale z faktu istnienia tych dyscyplin nie wyciąga konsekwencji dla swych rozważań o nauce i kulturze. A przecież w dyscyplinach historyczno-humanistycznych wszelka selekcja faktów, wszelki wybór z nieprzebranej mnogości przedmiotów jednostkowych tych niewielu, które stają się obiektem badania, opiera się na wartościowaniu. Sądy wartościujące stanowią tutaj nie dodatkowy, lecz konstytutywny czynnik tych dyscyplin. Ponadto, w niektórych dyscyplinach historycznych, np. w historii poezji, sztuk plastycznych lub muzyki, sądy o wartości estetycznej badanych przez nie dzieł stanowią składnik istotny tych dyscyplin”.

List Mieczysława Wallisa do Henryka Elzenberga 1957 r.
(maszynopis)
teczka Rps nr 16, T. I, k. 120

„Kochany Henryku,

W siedemdziesiątą rocznicę Twych urodzin przesyłam Ci moje naj- najserdeczniejsze życzenia. Przede wszystkim życzę ci, byś otrząsnął się z depresji, w jakiej byłeś ostatnio (jeśli już się nie otrząsnąłeś), depresji, która tak martwiła i mnie i innych ludzi szczerze Tobie oddanych, tym bardziej, że z jej przyczyn głębszych niezbyt sobie umieliśmy zdać sprawę (wszak jej przyczyną nie mogła być owa błaha sprawa z kilkoma kolegami z wydziału). Następnie życzę Ci jak najlepszej formy fizycznej i możliwości poświęcenia się realizacji Twoich planów naukowych i literackich.

Żałuję bardzo, że w tym dniu nie mogę przyjechać do Ciebie (postaram się uczynić to w niedalekiej przyszłości) i uścisnąć Cię gorąco. Patrząc dziś wstecz na blisko trzydzieści pięć lat naszej niczym niezmałowanej przyjaźni, widzę jak wielką rolę odegrałeś w moim życiu. Winienem Ci dozgonną wdzięczność za czynną pomoc w wielu sprawach konkretnych. Posyłałeś wieści o mnie i książki mej rodzinie, gdy została wywieziona na Północ, i pierwszy doniosłeś jej o moim wyswobodzeniu i powrocie z niewoli. Dzięki Twemu przyjaznemu wstawiennictwu moja książka o wyrazie mogła ukazać się w wydawnictwie Wileńskiego Towarzystwa Filozoficznego i stać się moją pracą habilitacyjną. Ile razy korzystałem z Twej życzliwej i mądrej rady w trudnych sytuacjach życiowych. Ile razy, z podziwu godną cierpliwością, czytałeś rękopisy różnych moich prac i Twoje uwagi krytyczne – przenikliwe,

głębokie, subtelne, trafiające zawsze w sedno rzeczy – pozwoliły mi niejedno w nich poprawić lub udoskonalić.

Ale są jeszcze inne rzeczy, mniej uchwytnie, lecz ważne. Obcowanie intelektualne z Tobą w ciągu wielu lat, rozmowy i dyskusje o najrozmaitszych problemach filozoficznych i życiowych, wymiana wrażeń, spostrzeżeń, uwag o przeczytanych utworach literackich, oglądanych dziełach sztuki, spotykanych ludziach – wszystko to było niezmiernie doniosłym czynnikiem mego rozwoju umysłowego: z biegiem lat coraz bardziej zdaję sobie z tego sprawę.

Poznałem Ciebie wiosną 1923 r., ale już przed tym słyszałem o Tobie od Kotarbińskiego, Wittlina i Kołaczkowskiego. Pewnego razu, gdy byłem u niego na Brzozowej, powiedział mi, że wśród młodych filozofów jednym z zapowiadających się najciekawiej jest docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, Henryk Elzenberg. Po raz drugi usłyszałem Twe nazwisko z ust Wittlina. Późną wiosną 1922 r. przyszedłem do niego (mieszkał on wówczas na Żurawiej, u rodziców swej pierwszej narzeczonej, Melanii W.), by się pożegnać przed jakimś wyjazdem. Zastałem go podnieconego, gestykulującego nad zeszytem jakiegoś czasopisma. Przyczyną tego podniecenia była Twoja recenzja jego »Hymnów«, kończąca się epigramatem – apostrofą do Homera: »I ten człowiek Ciebie tłumaczy!«. Recenzja była raczej ujemna, ale Wittlin ocenił od razu jej wysoki poziom, jej przenikliwość, jej subtelność.

Po raz trzeci usłyszałem o Tobie od Kołaczkowskiego, który właśnie przygotowywał się do objęcia, po Borowym, »Przeglądu Warszawskiego« i widział w Tobie jeden z przyszłych filarów tego czasopisma. U Kołaczkowskiego też poznałem Ciebie.

Dwa okresy naszej przyjaźni występują w mych wspomnieniach ze szczególną wyrazistością: okres pierwszej naszej znajomości w Warszawie, w latach 1923/24, współpraca w »Przeglądzie Warszawskim«, zebrania towarzyskie u Kołaczkowskiego na Tamce i nasz wspólny pobyt w Paryżu na obu kongresach – filozoficznym i estetycznym – w 1937 r.”

Opracowała *Joanna Dorota Zegzuła-Nowak*
Uniwersytet Zielonogórski, Zielona Góra, Polska
joanna_zegzula@vp.pl